

Informator krajoznawczy

Nr 4 (kwiecień) 2010



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie

W kwietniowym numerze IK przypominam o Rajdzie na Raty, bardzo ciekawej imprezie Oddziału "Sudety Zachodnie". A okazją do tego jest nie tylko początek nowego sezonu turystycznego, ale także pierwsza rocznica śmierci jego twórcy - Teofila Ligenzy. Dlatego też w Michałowicach odsłonięto tablicę Jemu poświęconą. Aby pokazać jakim powodzeniem cieszy się ta impreza zamieszczam relację z jednej z kwietniowych tras.



Podaję kolejne informacje dla zdobywających OKP, oraz zdaję relację z pierwszej wycieczki nowego cyklu pod nazwą "Krajoznawcze spacery". Ponieważ życie krajoznawcze toczy się nie tylko na szczeblu Oddziału chcę przybliżyć, czym zajmuje się Komisja Krajoznawcza ZG PTTK. Zapraszam do lektury.

- Krzysztof Tęcza

Rajd na Raty

W obecnym roku doczekaliśmy się 40 edycji Rajdu na Raty, organizowanego przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Informacje na temat bieżącej wycieczki możemy znaleźć w tygodniku „Nowiny Jeleniogórskie” lub w Internecie. Pomysłodawcą był zmarły niedawno Teofil Ligenza vel Ozimek. Impreza ta miała według jej twórcy pomagać turystom nie tylko poznawać piękno okolic Jeleniej Góry, ale również była zachętą dla normal-

nych ludzi, aby wraz z całymi rodzinami wyruszali w teren i zażyli nieco ruchu. A jak wiadomo najtrudniej człowiekowi zdecydować się samemu na taką wyprawę. Bo to, że sam, że nie wie gdzie, że nie wie jak, itd. A właśnie forma zorganizowana zwalniała potencjalnego uczestnika wycieczki z tych wszystkich "nie wiem". To działacze PTTK zajęli się zorganizowaniem każdego wyjazdu. To właśnie oni, społecznie opracowywali przebieg tras bacząc by nie były one zbyt długie i uciążliwe. Sprawdzali możliwości dojazdowe, wyszukiwali połączenia oraz wybierali obiekty przewidziane do pokazania, tak by nie było ich zbyt wiele. Bo przecież przede wszystkim miała to być przyjemność. I tak od początku lat siedemdziesiątych XX wieku trasy miały przevažnie 12-13 kilometrów długości a przebiegały głównie terenami nizinnymi, zahaczając o pogórza i przedgórza, raczej nie wchodząc w wyższe partie gór. Dlatego na tej właśnie imprezie uczestnicy zaczęli zdobywać coraz popularniejsze odznaki turystyczne. W tym wypadku Odznakę Turystyki Pieszej. Ale także Odznakę Turysta Dolnego Śląska, później Odznakę Krajoznawczą, no i oczywiście sporadycznie Turystyczną Odznakę Górską. Ponieważ była to impreza PTTK-owska naturalne było wykorzystywanie do prowadzenia tras kadry Towarzystwa. W większości byli to ludzie, którzy wyszli spod ręki kol. Ligenzy. Czyli byli przez niego szkoleni, zdali stosowne egzaminy i zdobyli potrzebne uprawnienia. Nie było bowiem takich sytuacji, że trasę prowadził ktoś nieprzygotowany do tego. Oczywiście na początku ze względu na małą grupę ludzi z uprawnieniami było ciężko. Ale później szło coraz lepiej. Pamiętam doskonale jak to było gdyż sam zacząłem brać udział w wycieczkach już na początku utworzenia Rajdu. Najpierw przez kilka lat, jako ciekawski a później, gdy już inaczej patrzyłem na tą formę poznawania świata (co prawda tego najbliższego) przeszedłem stosowne szkolenia i po ukończeniu kursu zdałem egzaminy na Przewodnika Turystyki Pieszej. Głównym egzaminatorem był kolega Teofil. Wtedy też poprowadziłem pierwsze wycieczki w ramach tej imprezy.

Obecnie, po wielu latach przerwy spowodowanej wyjazdem, ponownie włączyłem się do pracy, tak aby pomóc koledze Wiktorowi Gumprechtowi, który wziął na siebie obowiązki związane ze sprawami organizacyjnymi. A pewnie nie wszyscy wiedzą, czym się różni Przewodnik w działalności turystycznej od "zwykłego" przewodnika. Otóż ten pierwszy wykonuje swoją pracę społecznie, czyli nie ma z

tego tytułu korzyści materialnych. Ba nawet często dopłaca do tego. A wiedzę co do zasad prowadzenia wycieczek oraz wiedzę krajoznawczą ma taka sama jak zawodowy przewodnik.

Rajd na Raty cieszy się niezmiennie dużą popularnością. Chociaż z biegiem lat oraz zmianą osób prowadzących, a także biorąc pod uwagę oczekiwania uczestników jego podstawowa formuła została zachowana, ale szczegóły znacznie odbiegają od pierwowzoru. Wycieczki nie mają już ograniczeń co do długości. Są trasy ponad dwudziestokilometrowe. Organizowanych jest sporo tras wielodniowych, z noclegiem w terenie. Wiele tras prowadzonych jest u naszych sąsiadów. I wielu uczestników jest nimi bardzo zainteresowanych. Wiadomo zarówno na terenie Niemiec jak i Czech jest wiele ciekawych i pięknych obiektów. Oczywiście te trasy obsługiwane są już na innych zasadach. Wycieczki autokarowe bowiem podlegają pewnym ograniczeniom. Muszą już być prowadzone przez pilota ze stosownymi papierami. Jest to bowiem duża odpowiedzialność. Także coraz częściej trasy Rajdu prowadzone są w tereny górskie. Oczywiście są wówczas dużo bardziej wyczerpujące, ale obecnie jest takie zapotrzebowanie. Nie ma więc już takiego sztywnego podziału na turystykę nizinną i górska.

O popularności imprezy świadczy w pewnym stopniu ilość uczestników. Z tym, że nie można tutaj patrzeć przez pryzmat konkretnej wycieczki, gdyż zawsze wyjazdy autokarowe będą bardziej obłożone, a piesze już niekoniecznie. Chociaż zdarzają się wycieczki piesze z większym obłożeniem. Ale zależy to oczywiście od wielu czynników. Przede wszystkim od terminu i pogody. Dużo osób pokazuje się na pierwszych trasach po okresie zimowego bezruchu, oraz na trasie kończącej sezon.

Muszę przyznać, że nieraz wędrujący są zaskakiwani nie tylko tym co widzą na trasie, ale samymi trasami. Nieraz bowiem myśleli, że dana trasa będzie nijaka, nudna a tym czasem okazywała się wyjątkowo ciekawa. Albo idąc na wycieczkę po terenie typowo nizinnym zmęczą się więcej niż na niejednej trasie górskiej. Bo mało osób przyjmuje do siebie fakt, iż Dolny Śląsk jest tak nietypowy, tak zaskakujący, a jednocześnie tak piękny i tajemniczy. To właśnie tutaj można przeżyć najpiękniejsze chwile swojego życia. Nie trzeba wcale szukać "tego czegoś" daleko. Wystarczy przeczytać w Nowinach Jeleniogórskich gdzie odbędzie się następna wycieczka i przyjść na punkt startu.

A od 2010 roku Rajd na Raty nosi imię Teofila Ligęzy vel Ozimka.

Pierwsze spotkanie KK ZG PTTK

W sobotę 06.02.2010. spotkali się po raz pierwszy w nowej XVII kadencji członkowie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK oraz osoby zaproszone do współpracy i goście. Ponieważ pogoda nas nie rozpieszcza, a prawie każda osoba mieszka w innej części Polski zebranie wyznaczono na godzinę jedenastą, tak aby każdy mógł zdążyć. Najwcześniej przed siedzibą naszego Towarzystwa pojawił się kol. Krzysztof Tęcza. Zaraz po nim przybył kol. Józef Partyka. A po chwili opiekująca się komisją kol. Grażyna Orłowska - Rybicka. Nie marzyliśmy zatem na dworze i mogliśmy zająć się przygotowaniami do przyjęcia pozostałych osób. Ustawiliśmy termosy z wrzątkiem, jakieś napoje i słodycze. Zaraz też zaczęli pojawiać się kolejni uczestnicy spotkania. Zanim oficjalnie rozpoczęto debatę przeprowadzono wiele nieoficjalnych rozmów, jakie wywiązały się pomiędzy poszczególnymi osobami. Niektórzy z przybyłych znali się już wcześniej, nie mieli zatem problemów ze znalezieniem wspólnych tematów. Reszta wykorzystwała pozostały jeszcze

czas na poznanie się i "wybadanie" z kim i o czym można rozmawiać. Kilka minut po ustalonej porze kol. Przewodniczący otworzył zebranie i przedstawił wstępny plan pracy Komisji na rok 2010 oraz plan pracy na całą kadencję. Ale zanim to zrobił podziękował przybyłemu kol. Krzysztofowi Mazurskiemu. Podziękował mu za wiele lat pracy w komisji oraz za jej sprawne prowadzenie. Ten przyjął podziękowania ze stoickim spokojem, a ze swojej strony pogratulował wszystkim nowo wybranym oraz życzył wszystkim owocnej pracy i cierpliwości. Następnie nawiązał do zbliżającego się VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego, który ma się odbyć 10-12 września w Olsztynie, oraz do 60-lecia Komisji Krajoznawczej przypadającego za obecnej kadencji. Podsunął myśl, aby wzorem jubileuszu 50-lecia przygotować jakąś okolicznościową publikację. Ponieważ było to zgodne z wcześniejszymi ustaleniami przyjęto te propozycje za zgodne z założeniami Komisji. Podziękowania otrzymał także kol. Wojciech Napiórkowski. Podkreślono przy okazji jego duży wkład pracy podczas działalności w poprzedniej kadencji.



Na początku, aby nie trzymać kol. Mariana Tomaszewskiego poproszono go by przedstawił plany związane z organizacją tegorocznego CZAKu mającego odbyć się w sierpniu. Główną bazą imprezy będzie Elbląg. Wszyscy otrzymali wstępny program oraz dowiedzieli się o przybliżonych kosztach imprezy i ewentualnych sponsorach. Trzeba przyznać że organizatorzy postanowili sobie za cel przybliżenie tego ciekawego terenu nie tylko poprzez zaplanowanie wielu wspaniałych wycieczek, ale także poprzez ukazanie wielu innych nie mniej ciekawych tematów. A musimy wiedzieć iż w tym roku przypadają rocznice m.in..150 lat powstania Kanału Elbląskiego; 700 lat Fromborka; 750 lat Kapituły Fromborskiej. Wydarzeniem będzie także letni ponowny pochówek Mikołaja Kopernika. Oprócz wielu zabytków architektury, muzeów, izb pamięci pokazane będą

również ścieżki przyrodnicze, odbędzie się Sesja Krajoznawcza, podczas której zostanie omówiona przyroda okolic Elbląga i Kanału Elbląskiego. Zaplanowano także rejs statkiem po Kanale Elbląskim. Wszystko to, co usłyszeliśmy jest bardzo atrakcyjne i na pewno rozwieje wątpliwości wszystkich niezdecydowanych do wzięcia udziału w tegorocznym CZAKu. Niemniej po gorącej, powiedziałbym nawet momentami bardzo gorącej dyskusji postanowiono jeszcze raz przeanalizować trasy oraz proponowane do zwiedzania obiekty, ponieważ zachodzi uzasadnione podejrzenie, że koledzy z Elbląga (jak to zazwyczaj bywa w takich sytuacjach) chcieliby za jednym podejściem pokazać wszystko co mają najpiękniejsze. Ale tak się nie da. Trzeba będzie zatem poskracać nieco trasy, poskreślać niektóre obiekty, tak by czas przeznaczony na poszczególne wycieczki wystarczył na swobodne ich odbycie. Nie chodzi bowiem o ganieńcie biegiem. Bo po pierwsze i tak wszystkiego nie obejrzymy; po drugie przy takim nagromadzeniu obiektów wszystko pomiesza się oglądającym i nic nie będą wiedzieli. Zawsze lepiej jest dać nieco mniej obiektów tak by je zwiedzić bez pośpiechu, dowiedzieć się czegoś o nich i wieczorem po kolacji móc je rozróżnić. A jeśli komuś spodoba się (a jestem tego pewien) na pewno w swoich planach przyszłych wycieczek będzie ponownie brał pod uwagę poznane na CZAKu tereny. Pozwolę sobie tutaj na małą uwagę pod adresem organizatorów Zlotu: Pokażcie to co macie ładnego, ale w takich dawkach aby wprawić przybyłych w zaciekawienie, które samo przemieni się w nieodparta chęć poznania jeszcze czegoś. A ponieważ proponowane tereny są niezwykle zasobne w walory krajoznawcze to na pewno wszyscy oczarowani tym co zobaczą powrócą tu jeszcze nie raz. Tak więc nie bójcie się nieco okroić przebogaty program jaki zaproponowaliście. Zwłaszcza, że wielu będzie zadowolonych z tak dużej ilości obiektów z Kanonu potrzebnych do zdobycia OKP.

Omówiono także jeszcze jeden bardzo ważny punkt programu związanego z CZAKiem. Jest nim kurs Instruktorów Krajoznawstwa mający odbyć się w dniach 14-17 sierpnia 2010 roku tuż przed imprezą główną. Z otrzymanych informacji co do osób odpowiedzialnych za przeprowadzenie kursu jak i nazwisk proponowanych do poprowadzenia poszczególnych wykładów można wnosić że poziom przekazanych tam wiadomości będzie wysoki. Miejmy tylko nadzieję, że wiadomości przekazane kursantom trafią na podatny grunt i zaowocuje to nowymi nadaniami Instruktorów Krajoznawstwa Regionu i Polski. Może to nie miejsce, ale jest to na tyle ważna wiadomość, że umieszczę ją właśnie tutaj. Kurs na Instruktorów Krajoznawstwa Regionu i Polski odbędzie się w dniach 14-17 sierpnia 2010 roku we Fromborku. Wszyscy chętni spełniający określone warunki, zgodnie z regulaminem IK, mogą zgłaszać się na kurs do 30 czerwca 2010 r. Szczegółowe informacje otrzymają w Oddziale PTTK "Ziemi Elbląskiej".

Teraz nie pozostało już nic innego jak przedstawić propozycje personalnych do powołanych zespołów mających zająć się konkretnymi zagadnieniami zarówno w roku bieżącym jak i wstępnie w całej kadencji. Pierwsze propozycje zostały przedstawione przez Przewodniczącego. Zaproponował on także zestawienie zagadnień branych na swoje barki przez poszczególnych członków komisji. Podział ten nie był równomierny i zdarzyło się, że obdarzona przydziałami koleżanka nieco się przeraziła czy podoła tyłu obowiązkom. Jednak po krótkiej dyskusji i pewnych przetasowaniach wstępnie zatwierdzono te propozycje. Jeśli chodzi o konkretne zadania i osoby odpowiadające za ich realizację podane zostaną już niedługo w odrębnym zestawieniu, po zatwierdzeniu protokółów z zebrania. Teraz mogę

jedynie podać, że w dalszym ciągu będzie uaktualniana lista Instruktorów, będzie działać KKIK, komisja będzie współpracowała z Regionalnymi Pracownikami Krajoznawczymi, przy Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej; przy organizacji CZAKów i kursów na IK. Będzie prowadzony Centralny Zespół Weryfikacyjny. Komisja będzie promować i wspomagać działalność kolekcjonerską, współpracować z KK przy Oddziałach. W planach jest też współpraca z Radą ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych, oraz z innymi komisjami naszego Towarzystwa. W maju 2010 w Gdańsku zorganizowane zostanie szkolenie kierowników regionalnych pracowni krajoznawczych. Planuje się również prace przy VI kongresie Krajoznawstwa Polskiego, oczywiście w miarę naszych możliwości. Z nowości Komisja planuje możliwość utworzenia internetowego periodyku krajoznawczego. Nie zabraknie również zaangażowania w działalność inwentaryzacyjną. Poza tym zaplanowano prace przy ewentualnych zmianach w regulaminie IK, prace przy Kanonie Krajoznawczym Polski czy kanonach regionalnych. A że raz opracowane czy to regulaminy czy to plany działania trzeba wciąż analizować i w miarę potrzeb dopasowywać do nowego sposobu życia i patrzenia na krajoznawstwo podam przykład z tego właśnie spotkania. Powstała bowiem różnica zdań co do Centralnego Zespołu Weryfikacyjnego. Ponieważ do tej pory działał on bez żadnego regulaminu, a po odejściu jednego z kolegów nie ma jednomyślności ani co do liczebności ani co do formy działania, ani w końcu czy dla tego ciała potrzebny jest w ogóle jakikolwiek regulamin trzeba koniecznie przedyskutować to i podjąć jakieś decyzje. Bo jeśli CZW ma pracować według jakiegoś regulaminu to nasuwa się tu szereg wniosków: Przede wszystkim czy CZW jest ciałem KK, czy członkowie CZW powinni być członkami KK czy nie, czy mają to być wyłącznie ZIK, kto ma zgłaszać kandydatów do CZW, a kto może być zgłaszany, ilu powinno być członków i w jaki sposób ich umiejscawiać. Czy np. po jednym z regionu? Czy przewodniczący CZW powinien być członkiem KK czy nie, no i kto ma go wybierać czy członkowie CZW czy może ma go mianować bez wyboru Przewodniczący KK. Bo przecież to on odpowiada za całokształt pracy Komisji i w tym momencie czy nie powinno być tak że powinien mieć możliwość otaczania się ludźmi, z którymi nie będzie w konflikcie. Następnie czy CZW ma być wybierany czy mianowany. Czy ma być to dożywotnio czy na kadencję tak jak KK. Można by tu wyliczać dalej, ale to będzie na pewno jednym z tematów następnego spotkania komisji. Zanim to jednak nastąpi dojdzie zapewne do ożywionej wymiany zdań między zainteresowanymi i już niedługo poznamy konkretne wyniki tych rozmów.

Niestety zebranie trwało tylko kilka godzin a poruszone sprawy nie dadzą się załatwić w tak krótkim czasie, dlatego trzeba je traktować jako załączek do dyskusji, która toczyć się będzie dalej pomiędzy koleżankami i kolegami aż do znalezienia jakiegoś wspólnego zdania. Aby zakończyć moją relację z pierwszego spotkania KK miłym akcentem podam, że przegłosowano pozytywnie wniosek o mianowanie na Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa dla kol. Stanisława Gębskiego z Sopotu.

OKP stopień brązowy od gór do morza

W maju i na początku czerwca zwiedzałem kolejne obiekty do OKP. Wracając do domu po zaliczeniu Poznania i Wielkopolskiego Parku Narodowego dojechałem do Rogalina. Obejrzałem tutaj pałac, pospacerowałem sobie po rozległym parku, a na koniec po zwiedzeniu mauzoleum Raczyńskich trafiłem do "Dwóch Pokoi z Kuchnią" gdzie zjadłem przepyszny obiad. Tam też dostałem stosowną pie-

czątkę, gdyż sam pałac jest od niepamiętnych czasów w remoncie. Co prawda udało mi się zajrzeć do jednego ze skrzydeł, ale pani która mnie wpuściła nie posiadała pieczętki. Po krótkim odpoczynku udałem się do Kórnika. Tu oczywiście zwiedziłem zamek (dołączając się do jednej z grup). Później z następną grupą pospacerowałem po ogrodzie. I dobrze zrobiłem. Okazało się, że pani prowadząca grupę to wspaniała przewodnik. Nie dość, że dużo mówiła to jeszcze jej opowieści były niesamowicie wciągające. Byłem zachwycony. Jak zauważyłem reszta grupy także.

Następnego dnia dotarłem do Wolsztyna. Poszedłem do parowozowni, gdzie zagadnąłem dyżurującego człowieka. Był on na tyle miły, że oprowadził mnie nie tylko po parowozowni, ale także pokazał eksponaty zgromadzone w muzeum i zaprezentował poszczególne parowozy. Opowiedział także, czym się różnią wagony i dlaczego. Na koniec dał mi piękne pamiątkowe pieczętki.

Po paru dniach udałem się do Strzegomia. Zaparkowałem na placu przy bocznej ulicy i już po chwili byłem przy kościele świętych Piotra i Pawła. Obiekt był otwarty więc nie miałem problemu obejrzeć, jak wygląda on od środka. Na plebani dostałem od księdza pieczętkę oraz odpowiedzi na zadane mu pytania.

W Świdnicy udało mi się pojechać prawie pod samą katedrę świętych Stanisława i Wacława. I tutaj zagadnięty ksiądz bardzo chętnie udzielił mi informacji. Postanowiłem zmienić nieco nastrój, bo jak do tej pory zwiedzałem same obiekty sakralne. Pojechałem więc do Krzyżowej gdzie mieści się Międzynarodowy Ośrodek Spotkań Młodzieży. Tyle nazwa, bo w samym ośrodku nie przypominam sobie żadnych ludzi poniżej wieku emerytalnego. Niestety nie jest to miejsce specjalnie nastawione na turystów indywidualnych. Nawet wejście na teren było dziwne. Pierwsza brama zamknięta. Po chwili zobaczyłem na ścianie tabliczkę z napisem "Wejście bramą gospodarczą". Podjechałem kilkadziesiąt metrów dalej. W budce nie było nikogo, a szlaban nie podnosił się. Dlatego zostawiłem samochód z boku drogi i przemknąłem pod szlabanem. Dalej poszło już normalnie.

Zaraz udałem się do Kudowy Zdrój, a ściślej do Czermej obejrzeć kaplicę Czaszek. Nie ma tu problemu ani z zaparkowaniem, ani ze wstępem. Ba okazuje się, że siostra oprowadzająca jest na tyle życzliwa, że gdy zapędzi się tutaj czy to wycieczka czy też pojedynczy turysta już po czasie zwiedzania lub w ogóle w dni, w które obiekt jest nieczynny to także ich oprowadzi. Oczywiście trzeba wykupić wtedy bilet ale tylko za 4 złote, no i chwilę poczekać. Lepsza jednak ta chwila niż odjazd z kwitkiem. Prawda?

I znowu jestem w świątyni, tym razem w ewangelickim Kościele Pokoju w Świdnicy. Przepiękny obiekt. Po wykupieniu biletu obsługa włącza magnetofon i możemy siedząc w ławce wysłuchać historii budowy oraz podziwiać wnętrze z jego wyposażeniem i malowidłami.

Następnego dnia udałem się do Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju. Z zewnątrz budynek wygląda niesamowicie, ale po obejrzeniu zgromadzonych tu eksponatów myślę, że 9 złotych za wstęp to chyba lekka przesada. Dobrze, że jak się chce to można samemu zrobić sobie (pod nadzorem) papier czerpany i zabrać go do domu. Oczywiście taka przyjemność wymaga kolejnej opłaty, ale jak ktoś chce się pobawić to nie pożałuje paru złotych.

Po tych wszystkich szaleństwach mogłem wreszcie sobie odpocząć. Posiedzieć trochę na ławeczce, pospacerować po pięknym parku, a na koniec napić się wody i porozmawiać z innymi spacerowiczami. Te miłe chwile spędziłem w centrum uzdrowiska Polanica Zdrój. Dostałem nawet

kilka bardzo ciekawych pieczętek, może nie pamiątkowych, ale bardzo ładnych.

Tym razem udałem się w inną stronę. Najpierw zwiedziłem Bogatynie. Zachowało się tutaj wiele drewnianych domów łużyckich. A o pieczętkę poprosiłem w urzędzie miasta. Później wjechałem na teren Kopalni Węgla Brunatnego "Turów". Niestety po istniejącym tam muzeum nie ma już śladu. Budynek rozebrano, a zbiory zostały rozproszone. Tylko ich niewielka część znajduje się w sali tuż przy budynku dyrekcji. Na szczęście przetrwał skamieniały pień drzewa iglastego sprzed 18 milionów lat wydobyty z odkrywki. Aby jednak zajrzeć do tej, jak to mówią, największej dziury w ziemi trzeba wyjechać z terenu kopalni i pojechać na przeciwległą stronę kierując się drogą koło elektrowni na Sieniawkę. Tam jest bowiem punkt widokowy. I właśnie stamtąd zobaczymy kopalnię w całej jej okazałości. Na pewno widok ten zapadnie nam w pamięci.

Kilka dni później brałem udział w Biesiadzie Pokutnej Bractwa Krzyżowców. Tak więc miałem możliwość podziwiania Parku Mużakowskiego w Łęknicy. Jest tam specjalny kiosk, w którym można nie tylko dostać wiele ciekawych pieczętek, ale także kupić różne pamiątki.

Na początku czerwca postanowiłem odwiedzić miasto Szczecin. Ale zanim tam dotarłem udało mi się obejrzeć pomnik przyrody-platan "Olbrzym" w miejscowości Chojna. Faktycznie drzewo jest potężne. Rzadko takie można spotkać. Niestety dla osoby przyjezdnej trafienie do niego zajmuje nieco czasu. Ja wybrnąłem z tej sytuacji w ten sposób, że od razu udałem się do Urzędu Miasta i porozmawiałem z paniami tam pracującymi. I bez najmniejszego problemu trafiłem do szukanego drzewa. Jeszcze otrzymałem pieczętkę. Tak oto zyskałem sporo czasu i pojechałem do miejscowości Siekierki, gdzie zwiedziłem Cmentarz Wojenny. Ale także Muzeum I Armii Wojska Polskiego. Akurat było czynne i mieli tam pieczętkę.

Na koniec trafiłem do Kostrzyna. Początkowo byłem zaskoczony. Miałem przecież zwiedzić ruiny Starego Miasta. Co prawda znalazłem miejsce, gdzie one powinny być, ale w najśmielszych myślach nie spodziewałem się czegoś takiego. Okazało się bowiem, że w sercu miasta stoi prawie pusty plac z makietami przedstawiającymi na zdjęciach to co kiedyś tutaj stało. A widzimy jedynie jakieś murki. Dopiero dalej konkretne mury. To Brama Berlińska. A w niej punkt informacji turystycznej. Dostałem tam sporo publikacji, z których dowiedziałem się, że ten pusty teren jest wynikiem alianckich nalotów bombowych z końca II wojny światowej.

Nazajutrz z samego rana trafiłem do Świerkocina. Prowadzone jest tam ZOO-Safarii. I wszystko jest tak zorganizowane, że każdy przyjezdny już za pierwszym razem wie gdzie postawić samochód, gdzie nabyć bilet i w ogóle jak ma dalej zachowywać się. W Gorzowie Wielkopolskim bez problemu zaparkowałem w uliczce z boku budynku mieszczącego Muzeum Lubuskie. Po zwiedzeniu tego obiektu zachęcam do przejścia się po pięknym ogrodzie. Najlepiej wzdłuż oznakowanej ścieżki przyrodniczej.

Ponieważ trochę zajęło mi czasu spacerowanie po ogrodzie, do kościoła NMP w Rokitnie dotarłem popołudniu. Okazało się to jednak bardzo dla mnie dobre. Ksiądz powiedział, że rano były tu tłumy i miałbym problem z otrzymaniem pieczętki. Nikt bowiem nie miałby czasu pójść ze mną na plebanię. A tak miałem okazję pospacerować z księdzem i jego pieskiem i posłuchać opowiadania kapłana dotyczącego tego miejsca. Udało mi się jeszcze tego samego dnia dotrzeć do Międzyrzecza. Okazało się, że muzeum było dłuższy czas nieczynne. Gdy jednak powiedziałem z jak daleka przyjechałem mogłem obejrzeć w miarę możliwości to, co można było. I tak oto dotarłem prawie do

Szczecina. Jeszcze tylko trzeba gdzieś przemocować i z samego ranka wyruszyć na zwiedzanie tego niezwykłego miasta.

Teofil Ligenza vel Ozimek

20 kwietnia 2010 roku w przeddzień rocznicy śmierci Teofila Ligenzy, w Michałowicach odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy ku Jego pamięci. Zmarły był nie tylko społecznikiem, turystą, krajoznawcą, nauczycielem ale jak się okazało swoimi działaniami i pracą wywarł wpływ na życie wielu z mieszkańców naszego miasta. Był człowiekiem nie tylko bardzo pracowitym, ale także niezwykle życzliwym dla innych. Po uroczystym odsłonięciu tablicy pamiątkowej umieszczonej na budynku schroniska PTSM "Złoty Widok" około 60 przybyłych osób wspominało swoje spotkania z Panem Teofilem. Dla wielu z nas był on bowiem nie tylko wzorem do naśladowania, ale także człowiekiem, który w dzisiejszych czasach potrafił zachować swoje ideały i sposób życia. Dla niektórych był On Przyjacielem. A już na pewno był po prostu dobrym człowiekiem.



Dlatego przybyli na tą uroczystość oficjale również wspominali swoje spotkania z Profesorem. I nie były to z ich strony wyczajowe formułki ale słowa jakie wypowiadali płynęły z głębi serca. I tak przybyli m.in. Pan poseł Marcin Zawita, Burmistrz miasta Piechowic Pani Zofia Grabias-Baranowska, Dyrektor Wydziału Oświaty, Kultury i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze Kazimierz Raksa, Naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Jeleniej Góry Irena Kempisty.



Prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddziału w Jeleniej Górze Marian Hubner i Oddziału Powiatu Jele-

niogórskiego Halina Wieczorek, wiceprezes Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie" Andrzej Mateusiak, przedstawiciel Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK Henryk Antkowiak, Prezes PTSM, a zarazem człowiek, który to wszystko zorganizował Zdzisław Gasz, wiceprezes PTSM Krzysztof Raczek, wiceprezesa LOP: Jadwiga Niedbalska i Józef Szafran, radna Powiatu Jeleniogórskiego Anna Zębik.

Oczywiście oprócz tablicy, którą wykonał Stanisław Zając, w świetlicy schroniska zorganizowano wystawę ze zdjęciami różnych dokumentów związanych z życiem i działalnością Teofila Ligenzy. Zgromadzono wiele zdjęć ofiarowanych przez działaczy. Ale przede wszystkim przygotowano prawie stustronicową publikację, w której przedstawiono życiorys Profesora, a także wspomnienia jego znajomych. Publikacja ta została sfinansowana głównie ze środków Książnicy Karkonoskiej, ale także z datków wszystkich zainteresowanych.

I trzeba przyznać, że we wszystkich wspomnieniach osób znających Pana Teofila przewijała się jedna wspólna myśl. Takich ludzi jest już coraz mniej. Coraz trudniej ich spotkać. Dlatego właśnie tacy ludzie zapadają tak głęboko w naszej pamięci. I dobrze się stało, że Kolega Teofil Ligenza vel Ozimek był zauważony i doceniony jeszcze za swojego życia. A miasto Jelenia Góra może być dumne, że taki człowiek był i zostanie na zawsze jego Obywatелеm Honorowym. Również Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jak i Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych nadały Mu godność Członka Honorowego.

Krajoznawcze spacery 2010

W sobotę 24 kwietnia, turyści, którzy dotarli do Siedlęcina, wyruszyli na trasę pierwszego Spaceru Krajoznawczego, imprezy pomyślanej tak, aby nie tylko się nie zmęczyć, ale odpocząć na świeżym powietrzu, przy jednoczesnym poznawaniu terenu, zabytków, ich historii ale także różnych osobliwości przyrodniczych. Zamysłem pomysłodawcy spacerów jest zwrócenie uwagi na rzeczy niejednokrotnie mało zauważalne czy pomijane, ale także uatrakcyjnianie wypoczynku wszelkimi dostępnymi formami miłego spędzenia czasu, choćby przy ognisku. Spacerzy są imprezą Komisji Krajoznawczej przy Oddziale PTTK "Sudety Zachodnie", a prowadzić je będzie Krzysztof Tęcza Zasłużony Instruktor Krajoznawstwa.



Tym razem pogoda dopisała. W Siedlęcinie obejrzeliśmy mało znany krzyż pokutny oraz zwiedziliśmy kościół parafialny św. Mikołaja, wzmiankowany już w 1399 roku. Jednak obecny obiekt powstał w XVI wieku. Znajduje się tutaj piękna rzeźba św. Leonarda biskupa. Godne podziwu są gotyckie portale wykonane z kamienia, a w środku

rokowy ołtarz główny oraz boczne ołtarze Matki Boskiej i św. Józefa. Cały wystrój wykonano w drewnie. Pieta, chrzcielnica, ambona urzekają swoim pięknem. Przy ołtarzu umieszczono dwie płyty nagrobne fundatora i jego małżonki.

Następnie za sprawą pani Agnieszki ubranej w strój z epoki przenieśliśmy się w czasy średniowieczne. Opro-wadziła nas ona po Wieży Książęcej w Siedlęcinie i przybli-żyła nie tylko jak wówczas wyglądało życie rycerzy, ale pięknie opowiedziała historię odkrytych w XIX wieku ma-łowieł pochodzących z XIV wieku. Są to przedstawienia legendy o sir Lancelocie z Jeziora, jego nieszczęśliwej mi-łości oraz jej tragicznym finale. Jest tam też przedstawienie postaci świętego Krzysztofa niosącego Jezusa. I nie ma nic dziwnego, że wybrano właśnie tego świętego, wszak Św. Krzysztof był wzorem cnót, siły, lojalności i dlatego też zo-stał patronem rycerzy i podróżników.

Zachęceni piękną pogodą odpoczęliśmy przy ogni-isku. Upiękniliśmy kielbaski, a ci którzy mieli odwagę, zaba-wiali innych śpiewami. Następnie dotarliśmy do elektrowni wodnej Bobrowice I oddalonej nieco od zabudowań, ale znajdującej się również w Siedlęcinie. Pokazano nam tur-biny o łącznej mocy 2 MW działające od roku 1925, czyli od zbudowania tej siłowni. To właśnie wtedy powstała tama spiętrzająca wody Bobru tworząc jezioro Modre. A że w tamtych czasach starano się ratować rzeczy wyjątkowe, przeniesiono na wyższy teren skały, w których w skutek wirowania kamieni w wodzie powstały kociołki. Te niezwykle rzadkie okazy nazywamy marmitami. Znajdują się one za-raz za elektrownią.

W kilkanaście minut doszliśmy do gościńca "Perła Zachodu" zbudowanego w roku 1927. Budynek wygląda tak, jakby wisiał nad jeziorem. Widać to doskonale z dołu, dokąd prowadzą kamienne schody. Po drugiej stronie jeziora można podziwiać piękne rumowiska skalne.

W 1989 roku tereny te objęto ochroną jako Park Krajobrazowy Doliny Bobru, a trasa którą szliśmy, czyli Bo-rowy Jar to jego najpiękniejsza część. Po obu stronach rzeki jest wiele skał, które zasłaniają rosnące drzewa. Zu-pelnie niedawno wycięto część z nich i teraz możemy po-dziwiać te wszystkie formy skalne widoczne po drodze. Wywołują one niesamowite wrażenie zwłaszcza w połącze-niu z widokiem rwącej rzeki. Przecież Bóbr to rzeka góraska. Za chwilę mieliśmy tego dowód. Kilkanaście osób próbowa-ło w kajakach pokonać rzekę pod prąd i niestety nie udawało im się to. Rzeka była silniejsza.

Po skosztowaniu wody z "Cudownego Źródła" prze-szliśmy pod potężnym wiaduktem kolejowym wybudowa-nym w latach 1951-54 (w miejscu wysadzonego pod koniec II wojny światowej). Tuż za wiaduktem znajduje się wzgó-rze, na którym Krzywousty upolował jelenia. Są tu ślady grodziska oraz zbudowana na 800-lecie miasta wieża wido-kowa zwana Grzybkiem. Ostatnio przeprowadzono tu duże prace remontowe, doprowadzono utwardzony chodniczek i zainstalowano latarnie. Stąd przeszliśmy koło budynków dawnej rafinerii cukru i zakończyliśmy spacer w Jeleniej Górze.

Na następny spacer zapraszamy 19 czerwca do Szklarskiej Poręby gdzie po zwiedzeniu Muzeum Ziemi, zabawie w Chacie Walońskiej zejdziemy wzdłuż Szklarki do Piechowic.

9 Wycieczka Rajdu na Raty

W niedzielę 25 kwietnia 2010 roku odbyła się 9 wycieczka Rajdu na Raty organizowanego przez Oddział "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze. Pogoda zapowiadała się na tyle ładna, że na miejsce zbiórki przybyło prawie 40

osób i pies Misiek. Wyruszyliśmy z przystanku Apteka "Pod Koroną" w Cieplicach, by po krótkim spacerze odpocząć na wzgórzu ,z którego podziwialiśmy wspaniałą panoramę Karkonoszy i Gór Izerskich. Co dociekliwsi sprawdzali swoją wiedzę krajoznawczą i podawali po kolei nazwy widocznych szczytów i skał. W dole mieniła się woda w Stawach Podgó-rzyńskich.

Gdy zaspokoiliśmy pierwszy głód zeszliśmy do miejscowości Marczyce. Przy stojących dwóch kamiennych krzyżach pokutnych obecni dowiedzieli się, kiedy i dlaczego wystawiano takie obiekty. Są one bowiem pamiątką prawa, które pozwalało mordercy uniknąć kary śmierci. Musiał on jednak m.in. uzyskać przebaczenie rodziny ofiary oraz za-bezpieczyć byt osieroconych dzieci. Spotkała nas tutaj miła niespodzianka. Nadjechały konno piękne dziewczyny i mo-giliśmy zrobić sobie z nimi pamiątkowe zdjęcia.

Kilkadziesiąt minut później po pokonaniu dosyć stromego podejścia osiągnęliśmy najwyższy szczyt Wzgórz Łomnickich o nazwie Grodna(506 m n.p.m.). Wśród okaza-łych skał uwagę przyciągają największe: Urwisko i Skalna Ściana. Na samym szczycie w XIX wieku postawiono jako romantyczną ruinę niewielki zamek. Dzisiaj faktycznie jest to już ruina, ale dawniej służył on jako miejsce zabaw. Na-zwano go na cześć właściciela Zamkiem Henryka. Sama Grodna to wyjątkowy punkt widokowy tyle, że wyrosłe tu drzewa nieco zasłaniają już te wspaniałe panoramy.

Następnym celem naszej wycieczki było wzgórze o nazwie Witosza (484 m n.p.m.). Zanim jednak dotarliśmy na nie zwiedziliśmy jeszcze kościół p.w. Przemienienia Pań-skiego w Staniszowie. Po drodze minęliśmy jaskinie, w któ-rych zamieszkiwał kiedyś Hans Rischmann. Posiadał on dar przewidywania przyszłości. Co ciekawe jego przepowiednie często sprawdzały się. Co prawda nieraz data była inna, ale sam fakt jakiegoś kataklizmu miał miejsce. Ba przewidział on nawet dzień swojej śmierci. Powszechnie uważano, że posiadał zdolności przemieszczania się drogą powietrzną. Żył w latach 1590-1642, a dzisiaj niejednokrotnie stawia się go w jednym rzędzie z innym jasnovidzem Nostradamu-sem.



Wracając jednak do rzeczywistości: na szczycie Witoszy koło Staniszowa można zobaczyć pozostałość wysadzonego w powietrze po II wojnie światowej pomnika Bismarcka. Samo zaś wejście mimo, że trzeba włożyć weń sporo wysiłku, pokonując nie tylko strome zbocze ale wiele skalnych stopni jest niczym w porównaniu z nagrodą jaka czeka na górze. Ta nagroda to oczywiście przepiękny i nie-powtarzalny widok na Karkonosze i Kotlinę Jeleniogórską. Poza tym jest to tak zwany widok lotniczy zapierający z

wrażenia dech w piersiach. Ponieważ takich miejsc jest w naszych górach tylko kilka naprawdę warto tutaj przybyć.

Doznawszy tak wspaniałych przeżyć podążyliśmy koło nowobudowanego osiedla "Słoneczna Dolina" w stronę Cieplic by leśnymi ścieżkami dotrzeć na szczyt kolejnego wzniesienia o nazwie Sołtysia Góra(434 m n.p.m.). Znajduje się ona na terenach Malinnika (obecnie Jeleniej Góry) będącego samodzielną miejscowością aż do roku 1941. To właśnie tutaj w roku 1895 powstała stojąca do dnia dzisiejszego ceglana wieża widokowa. Na zboczu góry w latach 20-tych XIX wieku członkowie Męskiego Towarzystwa Sportowego zbudowali skocznię narciarską. Obiekt ten próbowano wyremontować w latach 70-tych XX wieku, ale niestety nic z tego nie wyszło. Muszę jednak powiedzieć, że w roku 1915 właśnie na zboczu Sołtysiej Góry dokonano jednego z pierwszych zjazdów narciarskich w naszym regionie.

Niektórzy miejsce to nazywają Strzelecką Górą. Jest to poniekąd dopuszczalne gdyż funkcjonowała tu kiedyś strzelnica sportowa.

I tak oto po przejściu 13 kilometrów doszliśmy do ulicy Wolności w Jeleniej Górze gdzie szczęśliwie zakończyliśmy wycieczkę. Wspomnę tylko, że prowadził ją piszący te słowa – Krzysztof Tecza.